

Witold Śmiech

Z PROBLEMATYKI KULTURY JĘZYKA POLSKIEGO

Język jest niewątpliwie jednym z najważniejszych elementów więzi narodowej. Zwłaszcza w historii narodu polskiego odegrał on niezwykle ważną rolę integrującą, co przejawiało się szczególnie dobitnie w okresie rozbiorów. Język polski, tak jak kultura narodowa, jest óroobkiem wszystkich pokoleń Polaków i łącznikiem między współczesnością a bliższą i dalszą przeszłością. Z tej jego roli zdawali sobie sprawę zaborcy i dlatego zmierzali poprzez odpowiednie oddziaływanie przede wszystkim do pozabawienia narodu polskiego jego języka. Z naszej strony walka o przetrwanie narodowe to była także walka o język.

Jeżeli rola języka jest tak ważna, to oczywisty staje się wniosek, że trzeba o niego odpowiednio dbać i odpowiednio go pielęgnować. Tym właśnie zajmuje się kultura języka polskiego, która stanowi przedmiot naszej konferencji.

Kultura języka, w związku z etymologicznym znaczeniem słowa *kultura*, polega na świadomym oddziaływaniu na język, na jego rozwój, a także na świadomym z niego korzystaniu w stosunkach międzyludzkich. Wyraz *kultura* w połączeniu *kultura języka polskiego* ma podobne znaczenie, jak w zestawieniach *kultura pracy*, *kultura sztuki* itp.

Język jest tworem przeważnie anonimowym albo, inaczej mówiąc, jest tworem całego społeczeństwa. Podlega on ciągłemu rozwojowi, ciągłym zmianom, pojawiają się w nim stale nowe wyrazy, połączenia wyrazowe, ulega powolnej zmianie wymowa pewnych głosek itd. Wobec tych zmian można z pozycji badacza języka zająć dwojakie stanowisko:

1) obserwować je i wyjaśniać, bez wdawania się w ocenę, co z nich jest pożądane a co nie; co powinno się akceptować a co odrzucać itd.;

bądź też

2) przyjąć postawę wartościującą, polegającą właśnie na tym, że pewne elementy pojawiające się w języku kwalifikuje się jako zasługujące na poparcie, inne zaś - jako takie, które należy odrzucić i przeciwdziałać ich rozprzestrzenianiu. Z punktu widzenia kultury języka trzeba zająć, oczywiście, to drugie stanowisko.

Uściślijmy, czego dotyczy kultura języka. Każdy człowiek z własnej praktyki językowej, a także z obserwacji sposobu mówienia innych wie, że tę samą treść, to, co ma się do zakomunikowania innym ludziom, można wyrazić w rozmaity (w pewnych granicach) sposób:

1) zwięźle - używając tylko niezbędnych wyrazów;

2) w sposób obrazowy - za pomocą specjalnie dobranego słownictwa;

3) w sposób rozwlekły - z nadmiarem słów itp.

Wynika z tego, że w tym, co człowiek mówi czy pisze, można wyróżnić dwa elementy: treść, którą chce się przedstawić oraz formę, w której ta treść jest zawarta, tzn. odpowiednie formy wyrazowe wraz z ich wymową lub pisownią. Jeśli chodzi o odniesienie kultury języka do jednego z wymienionych tu dwóch elementów, to trzeba stwierdzić, że dotyczy ona formy. To odniesienie kultury języka do formy trzeba rozpatrywać z dwóch punktów widzenia:

1) ze względu na zgodność użytych w wypowiedzi form wyrazowych z odpowiednimi normami gramatycznymi i zasadami wymowy albo pisowni, a także wymogami składni;

2) ze względu na to, czy użyte w wypowiedzi słownictwo odpowiada elementom treści, tzn. czy w odpowiedni i pożądany sposób tę treść reprezentuje.

Samą treścią wypowiedzi - z punktu widzenia intencji nadawcy - kultura języka się nie zajmuje. Jest to domena kultury intelektualnej i kultury ogólnej.

Kultura języka, określana z pozycji jego użytkownika, polega więc na umiejętności doboru form wyrazowych i budowania z nich wypowiedzi. Kryterium tego doboru, poza znajomością systemu językowego, stanowią normy językowe, które powinny być ustalane znowu z punktu widzenia kultury języka przez powołane do tego zespo-

ły specjalistów. Kultura języka dotyczy bowiem całego społeczeństwa - zarówno tych, którzy normy ustalają, jak i tych, którzy się językiem zgodnie z nimi posługują. W związku zaś z tym, cośmy poprzednio o ciągłym rozwoju języka powiedzieli, trzeba przyjąć, że istnieje niewątpliwa zależność między poziomem kultury języka a jakością zmian językowych: im ta kultura jest powszechniejsza, tym mniejsza ilość błędnych zjawisk językowych, i - oczywiście - na odwrót.

Trzeba też powiedzieć, że o kulturze języka mówi się na ogół tylko w odniesieniu do języka ogólnopolskiego, stąd też ta odmiana języka bywa nazywana dialektem kulturalnym, w odróżnieniu od dialektów ludowych, terytorialnych, które rozwijały się i rozwijają w sposób o wiele mniej kontrolowany przez swoją normę niż język ogólny. Jeśli kultura języka polega na świadomym dokonywaniu wyboru spośród rozmaitych możliwości tkwiących w języku, to wynika stąd, że jego użytkownicy, chcąc nim operować zgodnie z wymogami tej kultury, muszą przyjąć podczas mówienia czy pisania postawę aktywną, polegającą na wysiłku intelektualnym skierowanym na właściwy dobór środków językowych.

Wiadomo jednak również, że mówienie, a także - choć w mniejszym stopniu - pisanie są procesami w dużej mierze zmechanizowanymi. Stąd wniosek, że znaczny wysiłek użytkowników języka musi być włożony w przyswojenie sobie i utrwalenie pewnych stałych połączeń wyrazowych oraz tego, że pewne wyrazy mogą się łączyć tylko z określoną liczbą innych wyrazów. Tego trzeba się od najmłodszych lat uczyć. Każdy wie, że w pewnych momentach mówienia czy pisania zmuszony jest szukać odpowiednich słów lub form wyrazowych dla przekazania treści, o którą mu chodzi. Rzecz w tym, by brakujące wyrazy i ich formy były we właściwy sposób dobierane.

Powodzenie może zapewnić tylko odpowiednia wiedza o języku i umiejętne posługiwanie się nią, co razem składa się na kulturę języka.

Chciałbym tu zwrócić uwagę na znaczenie kultury języka w procesie społecznego komunikowania się. To, co człowiek chce zakomunikować innym, musi być przekazane w odpowiedniej formie językowej, zgodnie z obowiązującą normą społeczną. Jeśli warunek ten nie jest spełniony, wówczas przekazywane treści albo nie zostaną we właściwy sposób przez rozmówców odebrane (jeśli forma przekazu będzie niejasna lub nielogiczna), albo też treść ta będzie

przez nieodpowiednią formę zdeprecjonowana. Nieodpowiednią formą wypowiedzi można obniżyć wartość najmądrzejszych wywodów. Wystarczy w środowisku, w którym się przywiązuje wagę do kultury językowej, zrobić kilka błędów wymawianiowych czy gramatycznych, nieodpowiednio połączyć ze sobą w zdaniu kilka wyrazów, źle wypowiedzieć jakieś obce nazwy, przytoczyć w złej formie jakąś obcą maksymę itp., by się skompromitować, a przez to zniweczyć treść, jaką się chciało słuchaczom przekazać.

Pamiętać też trzeba, by między formą wypowiedzi a jej treścią istniała pewna harmonia. Polega ona na tym, aby np. spośród zróżnicowanych stylowo synonimów wybrać akurat taki, który się w danej sytuacji najlepiej do użycia nadaje. Jeśli np. student żąda się do dziekana i prosi go o *repetę*, tzn. o zgodę na powtarzanie roku, to jest to jaskrawy przykład, jak w opisaney sytuacji poczucie wspomnianej harmonii zupełnie go zawiodło, choć w żargonie studenckim *repetę* znaczy rzeczywiście 'powtarzanie roku'.

Kultura języka wymaga, by jego użytkownicy przestrzegali, jak już wspomniano, norm językowych. Przejdźmy w związku z tym do określenia pojęcia normy, a także pewnych innych związanych z nią pojęć, takich jak uzus językowy i błąd językowy.

1. Norma językowa to ustalony sposób realizacji określonych składników języka, a więc np. taka a nie inna artykulacja głosek, taka a nie inna odmiana pewnych części mowy itp. Powstaje ona albo na zasadzie nie pisanej zgody społecznej na wspomniane realizacje (tak było przede wszystkim dawniej), lub też jest zalecona, bądź wprost narzucona społeczności przez pewne powołane do tego instytucje czy grona specjalistów, jak np. przy ustaleniu zasad ortografii, a nawet przez indywidualnych autorów gramatyk czy poradników językowych, by wspomnieć choćby Onufrego Kopczyńskiego, a w naszych czasach Stanisława Szobera, Witolda Doroszewskiego i innych. Wielu przykładów ustalania się normy dostarcza nam historia polskiego języka literackiego. Chodzi tu zawsze o wybór jednej spośród dwóch lub więcej form dotyczących tego samego z punktu widzenia funkcjonalnego zjawiska. Tak doszło np. do ustalenia się kilka wieków temu w języku literackim przyrostka i końcówki z częstką *-ow-* niezależnie od charakteru poprzedzającej spółgłoski (mówimy więc zarówno *dębowy*, jak i *majowy*, choć na

pewnych terenach było dawniej, a i dziś w niektórych gwarach jest *majeny*), do ujednolicenia pisowni przyimków z *i* *od*, form zaimków enklitycznych w postaci *mię*, *cię*, *się*, pisowni *chw* itd. Ustalenia te dokonywały się najpierw w pewnych środowiskach, np. w oficynach drukarskich, a następnie, pod wpływem zwłaszcza druków, stawały się zwyczajem ogólnym tej części społeczeństwa, która nie mówiła dialektami.

Pojęcie normy językowej odnosi się z jednej strony do pojedynczych zjawisk językowych, np. do wymowy samogłosek nosowych w języku polskim itp., z drugiej - do zjawisk złożonych, np. do fleksji itp.

Historia języka polskiego dowodzi, że normy się zmieniają. To, co w pewnym okresie rozwoju języka stanowi normę, w innym okresie przestaje nią być. Stosunkowo świeżym przykładem, będącym ilustracją zmiany normy, jest wyjście z użycia w języku ogólnopolskim tzw. pochylonego *e*, tzn. wymowy typu *chlib*, *śnig*, *syr*, *tyś* itp. i zastąpienie go przez tzw. *e* jasne: *chleb*, *śnieg*, *szer*, *też* itp.

Na kształtowanie się normy języka ogólnego oddziałują dwa czynniki: z jednej strony tradycja językowa, przekazywana z pokolenia na pokolenie w tej warstwie społecznej, dla której język ogólnopolski jest językiem codziennym, usankcjonowana, jeśli idzie o formę pisaną, przez literaturę piękną; z drugiej strony innowacje językowe, które pojawiają się stale w języku w związku z jego ciągłym rozwojem. Innowacje te z kolei mają dwojakie źródło. Wynikają one z ewolucji samego języka ogólnego oraz z oddziaływania na niego dialektów terytorialnych i społecznych, a także języków obcych. Kształtowanie się normy językowej, która - jak powiedzieliśmy - może się zmieniać, powinno polegać na umiejętnym kojarzeniu tradycji i innowacji.

Norma językowa musi się opierać na rzeczywistości językowej. Nie może być normy, która byłaby od tej rzeczywistości oderwana, która nie byłaby przynajmniej przez część jakiejś społeczności językowej w praktyce realizowana. Jeśli np. przyjmujemy, że norma w odniesieniu do wygłosowej tylnej samogłoski nosowej przewiduje, że musi być ona wymówiona jako *-ą*, a nie jako *-o*, *-om* czy *-og*, a więc, że poprawnie jest *drogą*, a nie *drogo*, *drogom* czy *drogow*, to może tak być dlatego, że znaczna część Polaków posługujących się językiem ogólnym tak właśnie mówi. Gdyby w Polsce tak

mówiących ludzi nie było, to nie mogłoby być takiej normy. Istnieje więc stała zależność między praktyką językową a normą.

Norma kształtuje się na podstawie tej praktyki językowej, tzn. pewnego zwyczaju, tzw. uzusu językowego, który w odpowiednich warunkach, w taki czy inny sposób, za normę może być uznany. W dawnych czasach na kształtowanie się normy w jakimś zakresie mógł wpływać zwyczaj językowy dworu panującego albo język stolicy kraju, zaś z chwilą pojawienia się drukarni, one same, jak już wspomnieliśmy, również zaczęły wywierać wpływ na ustalenie się normy. W nowszych czasach normy są formułowane przez autorów podręczników czy poradników językowych albo przez powoływane do tych celów zespoły ludzi, a dalej szerzone przede wszystkim przez szkołę.

Trzeba przy tym pamiętać, że norma ma zawsze charakter ogólny i abstrakcyjny, natomiast jej realizacje są jednostkowe i konkretne, bo występują w języku poszczególnych ludzi. W związku z tym mogą się wytworzyć czasem pewne typy, warianty tych realizacji, albo, inaczej mówiąc, nowy uzus, który z kolei może się stać nową normą. W odniesieniu do pewnych warstw języka mogą to być procesy bardzo powolne i długotrwałe. Według takiego schematu przebiegał zapewne od pewnego czasu rozwój polskiego systemu samogłoskowego, tzn. od zróżnicowania pod względem iloczynowym do zróżnicowania pod względem stopnia otwarcia i do zatruty tego rozróżnienia. Stara norma stawia zwykle opór innowacjom zmierzającym do jej zmiany. Norma ma zazwyczaj charakter w jakimś stopniu konserwatywny w stosunku do uzusu językowego. Wystarczy tu przypomnieć formę biernika *tę* (*książkę*), mimo że ogromna większość Polaków używa tu *tą* (*książkę*), albo *odnośnie do czego*, choć znowu zdecydowana większość mówi i pisze *odnośnie czego* itp. Czasem między funkcjonowaniem starej normy a obowiązywaniem nowej istnieje okres przejściowy, w którym obie one współistnieją obok siebie. Sytuację taką mamy np. w systemie fleksyjnym języka polskiego, kiedy niektóre rzeczowniki posiadają tzw. końcówki równoległe itp. Często też obok normy istnieją wyjątki od niej, co dodatkowo komplikuje sprawę, bo trzeba się ich nauczyć.

2. Obok normy występuje inne zjawisko związane ściśle z kulturą językową, niełatwe do zdefiniowania, a mianowicie błąd językowy. Zwykle się mówi, że jest on odstępstwem od normy. Taka definicja wywołuje jednak następujące wątpliwości:

- po pierwsze, sugeruje, że popełniający błąd zna normę i tylko od niej odstąpił - bo odstąpić można od czegoś, przy czym się jest (w pewnych przypadkach zresztą tak może być);
- po drugie, wg tej definicji, każda innowacja byłaby błędem.

Tej drugiej interpretacji stara się zapobiec definicja, jaką za Eugenio Coseriu przytoczono w książce *Kultura języka polskiego*. Błąd językowy, wg niej, to innowacja językowa funkcjonalnie nieuzasadniona¹. Nie wydaje się jednak, by i tę definicję można było przyjąć bez zastrzeżeń, bo uzasadnioną funkcjonalnie innowacją, z punktu widzenia systemu językowego, byłoby np. usunięcie każdego wyjątku, ponieważ - logicznie rzecz biorąc - oznaczałoby to wzmocnienie normy. A przecież nie powiemy np. *na Węgrach* zamiast *na Węgrzech*, bo każdy uznałby to za błąd. Wyjątki więc, które pozostają poza normą, podlegają także normie, tyle że jednostkowej.

Ponieważ norma ma charakter społeczny, jest pewną dyrektywą odnoszącą się pod jakimś względem do całej społeczności mówiącej językiem ogólnym, to lepiej chyba powiedzieć, że błąd językowy wynika albo z nieznaności normy, albo z jej niewłaściwej realizacji. Jeśli ktoś mówi *proszę panią* zamiast *proszę pani* albo *przestrzegaj przepis* zamiast *przestrzegaj przepisów*, to dlatego, że nie zna obowiązującej w tym zakresie normy. Naprawienie błędu nie sprawia tu trudności. Trzeba tylko przyswoić sobie zasadę konstrukcji takiego połączenia. Inaczej jest, gdy ktoś normę zna, ale realizuje ją niewłaściwie, np. zgodnie z nawykami wyniesionymi ze środowiska gwarowego albo pod wpływem pewnych wzorców, np. składniowych, którym ulega, nie zastanawiając się dostatecznie, jak mówi. Jeżeli np. ktoś nauczył się w dzieciństwie wymawiać grupy *kie, gie* jako *ke, ge* (np. *cukerek, polskiego* itp.), to znając normę i tak będzie popełniał błędy, dopóki się właściwej wymowy nie nauczy.

Z jeszcze innymi przypadkami spotykamy się wówczas, gdy norma, która - jak stwierdziliśmy - ma charakter abstrakcyjny, zaczyna być realizowana przez niewielką część społeczności językowej za pomocą wariantu z mało widocznymi odchyleniami od reali-

¹ Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. 1, *Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1971, s. 21.

zacji całkowicie z tą normą zgodnej. Ta nieco odmienna realizacja staje się widoczna dopiero wówczas, gdy niepostrzeżenie obejmie znaczną część tej społeczności. Wtedy na ogół za późno już jest na potraktowanie wymienionego wariantu jako błędu - staje się on wobec tego uznaną formą oboczną normy. Tak musiało być z wymową spalatalizowanych spółgłosek wargowych i wargowo-zębowych. Wymowa *ljały, mjasto, wjosna* itp. zamiast *biały, miasto, wiosna* zwróciła uwagę dopiero wówczas, gdy stała się już znacznie rozpowszechniona i to zarówno pod względem terytorialnym, jak i ze względu na liczbę ludzi tak mówiących. Trzeba więc stwierdzić, że na to, czy pewien sposób realizacji normy jest błędny, czy nie, niewątpliwie wpływ mają stosunki ilościowe dotyczące tej realizacji.

Na podstawie tego, co tu powiedziano, można uznać, że błąd językowy wynika z nieznamośności normy lub z jej zwracającej uwagę niewłaściwej realizacji. Innowacja językowa, która nie jest błędem, to taka zmiana w stosunku do normy, która nie wywołuje sprzeciwu kompetentnej części społeczności językowej.

Normy, o których tu była mowa, dotyczą strony dźwiękowej lub graficznej języka, a także jego właściwości morfologicznych i składniowych. Omówimy teraz pokrótce każdy z tych składników z punktu widzenia problemów kultury języka.

1. Najprościej przedstawia się sprawa ortografii polskiej. Jest to zbiór reguł dotyczący oddawania za pomocą pisma głosek języka polskiego, ich połączeń w wyrazach, a także, w pewnym zakresie, zasad łączenia wyrazów w pewne grupy syntaktyczne. Ortografia jest tą dziedziną, w której najwcześniej chyba pojawiły się usiłowania do wprowadzenia pewnych norm. Wystarczy tu wspomnieć o pomysłach ortograficznych Stanisława Zaborowskiego, Jana Seklucjana, S. Murzynowskiego, Jana Januszowskiego i innych. Obecnie obowiązujące zasady ortografii ustalone zostały w 1936 r. przez specjalną komisję Polskiej Akademii Umiejętności.

Związek ortografii z kulturą języka jest dlatego prosty, że od dawna ustaliła się opinia, iż człowiek chcący uchodzić za kulturalnego musi m. in. umieć poprawnie, tzn. ortograficznie, pisać. Trzeba powiedzieć, że na tę zależność patrzono kiedyś bardzo rygorystycznie, w ostatnim okresie jakby mniej surowo. W opinii społecznej brak umiejętności poprawnego pisania dziś za-

pewne człowieka dyskredytuje mniej niż np. przed ostatnią wojną.

2. Nie tak prosto przedstawia się sprawa z wymową. W okresie powojennym nastąpił w Polsce przewrót społeczny, który spowodował, że językiem ogólnopolskim, w związku z nieskrępowanym dostępem do szkół, zaczęły na raz mówić masy ludzi o pewnych nawykach gwarowych w zakresie artykulacji niektórych głosek oraz ich połączeń. Jesteśmy w związku z tym świadkami niewłaściwego realizowania normy dotyczącej różnych zjawisk, np. wymowy wspomnianej końcowej tylnej samogłoski nosowej, gwarowej wymowy grup *kie, gie* jak *ke, ge* i na odwrót *ke, ge* jak *kie, gie* (typ na *Pragie, rękie* itp.), gwarowej wymowy połączenia *ł'i* jako *ły* itp. Należy tu także sprawa akcentu w wyrazach obcych, typu *matematyka, problematyka* i rodzimych typu *potrzebowalibyśmy* itp. zamiast *matematyka, problematyka, potrzebowalibyśmy* itp.

W związku z takimi realizacjami niektórych norm w zakresie wymowy pojawiają się następujące problemy natury teoretycznej i praktycznej. Ze względu na powszechność pewnych wariantów wymowy można by uznać, że stanowią one oboczną postać normy. Mogłoby to dotyczyć np. różnych sposobów wymowy tylnych nosowych samogłosek wygłosowych itp. Gdyby te warianty uznało się za oboczne postaci normy, to w tym zakresie wytyczyłoby się językowi ogólnemu nowy kierunek rozwoju. Wydaje się, że przy ustalaniu aktualnych prawideł poprawnej wymowy należałoby przyjąć zasadę, by nie rezygnować z norm dawniej obowiązujących w tych przypadkach, gdy mówiący mogą się swoich naleciałości gwarowych wyzbyć, gdy jest to możliwe do osiągnięcia. Tak więc np. w odniesieniu do wspomnianej samogłoski nosowej normą powinno być w dalszym ciągu *-ę*; za zupełnie poprawną, również na scenie, trzeba by uznać także wymowę *ę* obok *ż*, podobnie jak asynchroniczną wymowę miękkich spółgłosek wargowych i wargowo-zębowych obok wymowy synchronicznej.

Należałoby, ogólnie mówiąc, akceptować tylko te zmiany, które wynikły z wewnętrznego rozwoju języka ogólnego, czasem zrzesztą równolegle do pewnych zjawisk gwarowych, eliminować natomiast te, które zostały przyniesione wprost z zewnątrz, z dialektów. Trzeba też uznać, że istnieje pilna potrzeba rewizji prawideł poprawnej wymowy polskiej, sformułowanych jeszcze przed

wojną, a także opracowania szczegółowych takich prawideł dotyczących wymowy grup spółgłoskowych. Mamy wprawdzie *Słownik wymowy polskiej* z 1977 r., przygotowany pod redakcją Mieczysława Karasia i Marii Madejowej², ale autorzy tego wydawnictwa zastrzegają się, że nie jest to słownik wymowy poprawnej, przyjmują przy tym zasadę, by w przypadku wymowy obocznej na pierwszym miejscu przytaczać formy ich zdaniem częstsze, przeważnie z daleko posuniętymi upodobnieniami. Stąd więc np. pod hasłem *odszukać* mamy *odszukać/otszukać*; pod *odstawić* - *odstawić/otstawić*; pod *strzelać* - *saczszelać/stszelać*; nie : *saczelać* itp. Wydaje się, że staranna, poprawna wymowa nie może akceptować zbyt daleko posuniętych asymilacji w grupach spółgłoskowych. Istnieje więc potrzeba szczegółowych ustaleń dotyczących wymowy głosek i ich połączeń. Brak takich ustaleń odczuwają m. in. aktorzy polscy, o czym była mowa na Kongresie Kultury Języka Polskiego w Szczecinie w 1984 r.³ Podobne ustalenia powinny objąć także akcentowanie wyrazów obcych oraz niektórych polskich form czasu przeszłego i trybu przypuszczającego.

3. Dalsza sprawa to przestrzeganie w języku norm gramatycznych, a więc poprawnej odmiany wyrazów i właściwego łączenia ich w zdania. Nie miejsce tu na szczegółowe omawianie tych spraw. Dlatego zwrócimy uwagę tylko na niektóre problemy dotyczące najpierw fleksji, a potem składni.

a. W zakresie fleksji najwięcej kłopotu sprawiają przede wszystkim te przypadki, gdy co do pewnych zjawisk nie ma jeszcze nie tylko normy, lecz także choćby mniej więcej ustalonego uzusu.

1) Jest to m. in. odmiana tych rzeczowników, które w związku z wykonywaniem przez kobiety pewnych zawodów, a także funkcji urzędowych i społecznych stały się dwurodzajowe, ponieważ osobnych form na określenie zawodu czy tytułu dotyczącego kobiet nie ma. Chodzi o takie wyrazy, jak np. *doktor, mecenas, inżynier, młodziwiec, profesor* itp. Znamieniem również rodzaju żeńskiego tych rzeczowników staje się nieodmienność, np. *rozmawiam z doktor Ko-*

² *Słownik wymowy polskiej*, red. M. Karaś, M. Madejowa, Kraków 1977.

³ Kongres ten odbył się w Szczecinie w dniach 7-8 grudnia 1984 r.

walską, idę od doktor Kowalskiej itp. Ale jest to proste w odniesieniu do większości konstrukcji w liczbie pojedynczej, gdy rzeczownik nie pełni funkcji orzecznika. Jeśli jednak występuje on w tej funkcji, trzeba w zastosowaniu do podmiotu żeńskiego użyć formy odmiany męskiej, np. *ona jest profesorem*, a nie **ona jest profesor*. Dalszych kłopotów przysparzają formy niektórych przypadków w liczbie mnogiej. Oczywiście są już dziś chyba takie konstrukcje, jak *obie panie profesor*, *widzę panie profesor* itp., ale np. *idę z paniami profesor* brzmi jeszcze dziwnie, choć chyba lepiej niż *idę z paniami profesorami*. Nasz język, jak widać, nie wytworzył w tym zakresie jeszcze dostatecznie wyrazistego uzusu, który mógłby się stać podstawą normy. Ludzie nie dość obyci z językiem literackim, a więc i kulturą języka, skłonni są tworzyć dla nazwania kobiety ze względu na wykonywany przez nią zawód rzeczowniki z przyrostkiem *-owa*, np. *doktorowa* (tzn. lekarka), *mecenasowa* (kobieta adwokat) itp. Są to, oczywiście, formy błędne, ponieważ istnieje jeszcze dość silne poczucie, że określają one przede wszystkim żony doktora i mecenasów.

2) Jeśli idzie o inne sprawy z zakresu fleksji, to kłopot sprawiają, oczywiście, te przypadki, w których występują różne końcówki w odniesieniu do tego samego typu rzeczowników. Dotyczy to głównie rzeczowników rodzaju męskiego, ale także żeńskiego i następujących przypadków:

- dopełniacza lp. m., w którym rzeczowniki nieżywotne mają końcówkę *-u* lub *-a*, np. *roweru*, ale *młota*;

- celownika lp. m., gdzie jest końcówka *-u* i *-owi*, np. *psu*, ale *koniowi*;

- biernika lp. m., w którym niektóre rzeczowniki nieżywotne mają końcówkę *-a*, tak jak żywotne, np. *fiata*, *forda*, *papierosa*, *walca* itp.;

- miejscownika lp. m., gdzie u kilku rzeczowników twardestwowych zakończonych na spółgłoskę nietylnojęzykową jest używana końcówka *-u*, np. *synu*, *domu*, *panu*;

- mianownika lm., w którym dla rzeczowników osobowych istnieje końcówki *-owie*, *-i*, *-e*, *-y*, np. *biolodzy/biologowie*, *chłopi*, ale czasem także *chłopy*, *żołnierze* itp.; jeśli idzie o formę tego przypadku u rzeczowników żeńskich kończących się spółgłoską miękką, to trudności mogą wynikać stąd, że niekiedy końcówką jest *-i*, np. *części*, *korzyści*, *wiezi* itp., innym razem *-i/-e*, np.

wsi/wsie, osi/osie, przepaści/przepaście, postaci/postacie itp. - częstsza na ogół staje się tu końcówka *-e*;

- w dopełniaczu lm. niektóre rzeczowniki męskie występują z końcówką *-i/-y* oraz *-ów*, np. *koszy/koszy, cesarzy/cesarzy* itp., żeńskie zaś kończące się na *-arnia, -ernia, -alnia, -elnia*, mają końcówkę *-i*, rzadziej zero, np. *kopalni/kopalni* itp. Trzeba też pamiętać o tym, że rzeczowniki żeńskie z zakończeniem *-ja* pochodzącym z dawnego *-yja, -ija* posiadają dwie końcówki: *-i* lub zero, np. *lekcji/lekcyj, historii/historyj* itd.;

- w narzędniku lm. obserwujemy czasem wahanie, czy dany rzeczownik ma być użyty z końcówką *-ami*, czy *-mi*, a więc *kości* czy *kościołami* itp.

Osobny problem to odmiana niektórych nazwisk polskich, a także obcych:

- Polacy coraz częściej nie odmieniają nazwisk na *-o*, poza ogólnie znanymi, jak *Kościuszko, Fredro*. Ta niechęć łączy się zapewne z pewną komplikacją w odmianie, związaną z tym, że inaczej się odmieniają nazwiska twardestematowe, np. *Sidło, Sidły, Sidła* itd., tzn. jak rzeczowniki żeńskie, a inaczej miękkotematowe np. *casio, Pania, Paziowi* itd., jak rzeczownik *wujcio*. Ich nieodmianie jest błędem, podobnie jak nazwisk na *-e*, które mają odmianę przymiotnikową, np. *Krauze, Krauzego, Krauzemu* itd. Gdy idzie o odmianę innych części mowy, to wspomnieć tu trzeba o następujących sprawach:

- o zanikaniu we współczesnej polszczyźnie odmiany liczebników zbiorowych. Postać właściwą tym liczebnikom winny przybierać tylko wyrazy od *dwóch* do *dziewiętnastu*. Dlatego, gdy mamy do czynienia z liczbami zawierającymi tysiące, setki, dziesiątki i jednostki - jako liczebniki zbiorowe odmieniają się dwie ostatnie lub tylko ostatnia liczba, reszta zaś jako liczebniki główne, np. *tysiąc dwieście pięćdziesięcioro troje dzieci* albo *tysiąc dwieście pięćdziesiąt troje dzieci; tysiąca dwustu pięćdziesięciorga trojga dzieci* lub *tysiąca dwustu pięćdziesięciu trojga dzieci* itp.;

- w odmianie zaimków częstym błędem jest rozciągnięcie formy rodzaju męskiego na nijaki, np. *widzę drzewo -- widzę go* (zamiast *je*). Niektórzy Polacy robią błędy, stawiając formę zaimka nieakcentowanego w miejscu, gdzie musi wystąpić forma akcentowana, np. *mi się wydaje* zamiast *wyduje mi się* lub *mnie się wydaje*;

- w zakresie odmiany czasowników błędy dotyczą często w wymowie odmiany czasowników *umieć* i *rozumieć*, które odmienia się według typu *-ę -esz* (*ja umie, rozumie*). Innym błędem dość często spotykanym jest tworzenie niepoprawnych form typu *przekonywuję, wywołuję* (zamiast *przekonuję* lub *przekonywam* i *wywołuję*) oraz złych form imiesłówów - *przekonywując* zamiast *przekonując* lub *przekonywając*. Część Polaków ze środkowej Polski tworzy formy *kłamię, grzebię, skubę* zamiast *kiamię, grzebię, skubię*. Niektórzy tworzą niepoprawne formy czasu przeszłego od czasowników mających w bezokoliczniku zakończenie *-nąć*, np. *kraykła, kopła, zamkła* itp. zamiast *krayknęła, kopnęła, zamknęła* itp.

Na jeszcze jedną sprawę związaną z czasownikami warto tu zwrócić uwagę. Chodzi o stosowanie właściwej formy przy zwracaniu się do drugiej osoby przez *wy*. Otóż przy stosowaniu tego zaimka czasownik musi wystąpić zawsze w 2 os. lm. rodzaju męskosobowego. W tym też rodzaju musi się pojawić (jeśli jest użyty) orzecznik, niezależnie od rodzaju naturalnego osoby, do której się mówi. Poprawne są więc konstrukcje typu: *czy byliście łaskawi, towarzyszu* (lub *towarzyszko*), *kołego (koleżanko) zrobić to a to*, a nie np. *czy byliście łaskawa towarzyszko (koleżanko) zrobić to a to*.

b. Ostatnia kwestia przenosi nas już do składni, której konstrukcje objęte są, oczywiście, także normą. Wskażemy znowu na częstsze błędy wynikające z jej nieznajomości lub nieprzestrzegania:

- zdarzają się wykroczenia przeciwko normie, która mówi, że dopełnienie bliższe biernikowe ukazuje się przy czasowniku zaprzeczonym w dopełniaczu. Dzieje się tak głównie w wypadku dopełnienia wyrażonego zaimkiem, np. *nie widziałem ją* zamiast *nie widziałem jej*;

- część błędów polega na zastępowaniu składni dopełniaczowej pewnych czasowników przez składnię biernikową, np. *przestrzegać przepisów* zamiast *przestrzegać przepisów*;

- pod wpływem języka rosyjskiego pojawiają się konstrukcje, w których występujący po dwóch przydawkach w liczbie pojedynczej rzeczownik określany przyjmuje formę liczby mnogiej, np. *Gminna i Miejska Rada Narodowa* zamiast *Gminna i Miejska Rada Narodowa*;

- coraz częściej trafiają się błędy polegające na tym, że

podmiot wyrażony zaimkami *nio* i *nikt* przy orzeczeniu zaprzeczonym zastępowany jest zaimkami *każdy*, *wszyscy* itp., np. *każdy nie wie* zamiast *nikt nie wie*; *wszyscy nie przyszli* zamiast *nikt nie przyszedł* itp. Podobnie przy czasowniku zaprzeczonym szerzy się połączenie *sarówno, jak* zamiast *ani, ani* np. *Nie można tolerować zarówno tego, jak tego* zamiast *nie można tolerować ani tego, a ni tego*;

- wielu Polaków ma kłopoty z właściwym użyciem wyrazów *szerzeg* i *tysiąc*. Często spotyka się konstrukcje, jak np. w szeregu przypadkach zamiast w szeregu przypadków; *życzliwy szeregu ludzi* zamiast *życzliwy szeregowi ludzi*; podobnie w *tysiącu wypadkach* zamiast w *tysiącu wypadków*. Dzieje się tak ze względu na traktowanie wyrazów *szerzeg* i *tysiąc* jako liczebników nieokreślonych;

- dalsze błędy są popełniane w związku z niewłaściwym stosowaniem przyimków *do* i *dla*; z użyciem po zaprzeczonym pierwszym członie szeregu spójnika *a*, zamiast *ale*, *lecz*, *tylko* (typ *nie ten, a ten* zamiast *nie ten, lecz ten*); z niedostosowaniem do siebie odpowiednich zaimków czy spójników w zdaniach składowych wypowiedzenia złożonego; z niewłaściwym usytuowaniem zaimka *się*; ze stawianiem zaimka względnego *który* nie na początku zdania podrzędnego, lecz na drugim miejscu, np. *odbywają się zebrania, uczestnicy których...* zamiast *odbywają się zebrania, których uczestnicy...* itp. Sporo błędów wynika z niewłaściwego użycia imiesłówow przysłówkowych, np. *usiadł, założywszy nogę na nogę*, zamiast *usiadłszy, założył nogę na nogę*; *wyszedł, trzasnąwszy drzwiami* zamiast *wyszedłszy, trzasnął drzwiami* itp.

4. Jednakże samo stosowanie się do norm, o których była dotychczas mowa, tzn. dotyczących wymowy (czy pisowni) oraz reguł gramatycznych, może nie wystarczyć do tego, by konstruowane zgodnie z tymi normami wypowiedzi ustne czy pisemne zasługiwały na miano poprawnych, zgodnych z wymogami kultury języka polskiego. W ten sposób bowiem spełniony byłby dopiero pierwszy z warunków, które decydują o poprawności, a mianowicie zgodność użytych form językowych z normą. Poprzednio mówiliśmy wszakże o tym, że kultura języka wymaga, by była zachowana także odpowiednia harmonia między formą a treścią. Można przecież, używając form zgodnych z normą, tworzyć wypowiedzi niezdarne, napuszone, niekomunikatywne, a także wywołujące efekty humorystyczne.

Zajmijmy się wobec tego sprawą odpowiedniości między treścią a formą, inaczej mówiąc, dostosowaniem słownictwa do przekazywanej treści. Trzeba od razu powiedzieć, że jest to umiejętność o wiele trudniejsza do zdobycia niż umiejętność stosowania form językowych zgodnych z normą. Trudność ta wynika przede wszystkim stąd, że mówiący czy piszący muszą często dokonywać wyboru spośród dwu lub kilku wchodzących w dany wypadek w grę wyrazów, przy czym muszą w takim razie być wzięte pod uwagę takie względy, jak logika wypowiedzi, jej precyzja, łączliwość składniowa danego wyrazu (pewne wyrazy nie wchodzą z sobą w kontakt składniowy), wartość stylistyczna wyrazu, która polega na tym, że niektórych wyrazów można użyć tylko w pewnych sytuacjach, zależnie od środowiska słuchaczy, od nastroju panującego w tym środowisku, od intencji mówiącego itp. Umiejętność doboru odpowiedniego słownictwa dlatego jest trudna do opanowania, ponieważ:

1) w odróżnieniu do doboru form fleksyjnych nie ma ona charakteru systemowego, powtarzalnego;

2) w odniesieniu do stałych związków frazeologicznych wymaga jednak przyswojenia sobie właśnie całego takiego związku, gdyż zmiany w jego składzie leksykalnym prowadzą do popełnienia błędów. Ocena poprawnościowa użycia wyrazów opiera się na dwóch kryteriach⁴:

1) na tym, czy dany element leksykalny właściwie przekazuje intencje twórcy wypowiedzi;

2) na tym, czy element ten został użyty zgodnie ze zwyczajem społecznym, tzn. zgodnie z ustalonym znaczeniem i w ustalonym dla siebie zakresie łączliwości międzywyrazowej.

Najczęstsze błędy popełniane w okresie powojennym dotyczą zmian w składzie leksykalnym stałych związków frazeologicznych z powodu ich niedostatecznego przyswojenia przez mówiących. W wyniku tego trafiają się takie połączenia, jak *stawiad coś w mocnym świetle* (ustalona i poprawna postać tego połączenia brzmi: *stawiad coś w złym* (dobrym) *świecie*); *wprowadzić w użycie* zamiast *wprowadzić w życie*; *rojenia spełży na niczym* zamiast *nadzieje, za-*

⁴ Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. 2. *Zagadnienia poprawności leksykalnej* (Słownictwo rodzime), Warszawa 1982, s. 47 (dalej: *Kultura II*).

miary spełżył na niczym⁵; stoczyć walkę stało się wzorcem dla stoczyć mecz, stoczyć rundę⁶; przywiązywać uwagę zastępuje coraz częściej poprawne przywiązywać wagę itp.

Niedostateczne utrwalenie stałych związków frazeologicznych powoduje ich mieszanie i powstawanie w wyniku tego tworów będących kombinacją dwóch różnych połączeń frazeologicznych, np. *pełnić funkcję i zajmować stanowisko* → *pełnić stanowisko*, np. *pełnił stanowisko dowódcy marynarki wojennej*⁷; *przywiązywać do czego wagę i przypisywać czemu znaczenie* → *przywiązywać do czego znaczenie*, np. *wielkie znaczenie przywiązujemy do rozwoju kultury w naszym kraju*⁸; *pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki i manna nie spada z nieba* → *pieczone gołąbki same z nieba nie spadną*⁹; *oczy stanęły w ślup i włosy stanęły dęba* → *włosy stanęły w ślup*¹⁰ itp.

Tworzący tekst powinien też przestrzegać zasady, by używane słowa były zrozumiałe zarówno dla niego, jak i dla odbiorcy oraz by konstrukcje składniowe nie wywoływały skutków dodatkowych, np. nie zamierzonych efektów humorystycznych, jak to się stało wbrew intencji autora w następującym zdaniu: *Pokątnym sprzedawaniem wódki winna się zająć milioja obywatelska*¹¹.

Błędy dotyczące doboru słownictwa wynikają:

- ze stosowania tzw. pleonazmów i tautologii, tzn. niepotrzebnych wyrazów to samo znaczących, co wyrazy już użyte, np. *poprawa i polepszenie usług*¹²;

- z wyboru niewłaściwego synonimu, np. *tym większa więc chwała reżyserowi, że się na tę sztukę targnął*¹³ (zamiast *porwał*);

- ze stosowania niepotrzebnych eufemizmów, np. *Spadnie śnieg i pokryje skutki całorocznego braku troski o wygląd niektórych posesji czy całych dzielnic*¹⁴ (zamiast *spadnie śnieg i pokryje brudy*);

⁵ Przykład z *Kultura II*, s. 201, 202.

⁶ *Ibidem*, s. 203.

⁷ *Ibidem*, s. 204.

⁸ *Ibidem*, s. 205.

⁹ *Ibidem*, s. 224.

¹⁰ *Ibidem*, s. 225.

¹¹ *Ibidem*, s. 53.

¹² *Ibidem*, s. 70.

¹³ *Ibidem*, s. 94.

¹⁴ *Ibidem*, s. 109.

- z rozszerzania zakresu znaczeniowego pewnych wyrazów na nieodpowiednie desygnaty, np. *żniwa dorezowe, śledziowe; zagłębie budowlane, rzepakowe, truskawkowe, zielarskie, a nawet naukowe;*

- z nieumiejętności składniowego zastosowania pewnych związków frazeologicznych, np. *pierwsze jaskółki* jako synonim 'czegoś nowego' użyte w nieodpowiednim kontekście wywołują efekt komiczny, np. *Partofelki zachowują swój wydłużony kształt... Tu i ówdzie ukazują się pierwsze jaskółki o obcasach wciąż jeszcze cieniutkich, ale nieco zwężonych i lekko ściętych czubkach*¹⁵.

Doboru odpowiedniego słownictwa nie można się nauczyć doraźnie. Wprawę w tym zakresie osiąga się przez dłuższe obcowanie z dobrymi wzorcami, a więc przede wszystkim przez lekturę tekstów literackich napisanych nienaganną polszczyzną. Sporo błędów, jakie się we współczesnej polszczyźnie dostrzegą, ma swe źródło, jak można sądzić, w spadku czytelnictwa w stosunku do wcześniejszych okresów, w związku z rozwojem zwłaszcza telewizji, ale także innych środków tzw. masowego przekazu. Do tego dochodzi, o czym na samym początku była mowa, wpływ dialektów i wpływ języków obcych, głównie na słownictwo.

Stwierdziliśmy poprzednio, że źródłem błędów językowych jest niezajomość norm, a także, w przypadku ich znajomości, niewłaściwa ich realizacja. Bardzo często polega ona, jak to z przytoczonych przykładów wynika, ze zwykłego niedbalstwa, z braku dbałości o poprawną formę wypowiedzi, z jakiejś niefrasobliwości czy nonszalanckiej wobec języka, chciałoby się powiedzieć - ze zwykłego brakoróbstwa, jakie cechuje i inne sfery naszego życia. Trzeba temu przeciwdziałać i to w rozmaity sposób. Główny ciężar spoczywa tu na szkole, która powinna realizować w tym celu dobrze ułożony program przez odpowiednio przygotowanych nauczycieli. Dbłość o dobry język musi być podstawową troską prasy, radia i telewizji, bo środki te oddziałują w bardzo dużym stopniu na język społeczeństwa. Jasne jest przy tym wszystkim, że kultura języka zależy od poziomu ogólnej kultury jednostki i społeczeństwa, bo jest ona częścią ogólnej kultury społecznej. Trzeba społeczeństwo różnymi środkami przekonać, że podstawowym prze-

¹⁵ Ibidem, s. 145.

jawem kultury człowieka jest umiejętność właściwego posługiwania się językiem.

Są oznaki, by mimo wszystko mniemać, że chyba znaczna część społeczeństwa polskiego przywiązuje do kultury języka wielką wagę, o czym świadczy duże zainteresowanie wszelkimi wydawnictwami poprawnościowymi, słownikami, poradnictwem językowym itp. To zainteresowanie społeczne, poparte troską najwyższych władz państwowych o kulturę języka polskiego, pozwala z pewnym optymizmem patrzeć w przyszłość.

Witold Śmiech

SOME PROBLEMS OF "CULTIVATED USAGE" IN POLISH

"Kultura języka", a term which does not have an English equivalent, but corresponds roughly to "cultivated usage", consists in exercising conscious influence on the language and its development, as well as in making conscious use of it in interhuman relations. Exercising influence on the language means the forming of linguistic norms, that is to say certain directives on how to use the given elements of language, namely how to pronounce certain sounds, how to inflect words, by means of what rules to join them into sentences, etc. A linguistic norm must be based on linguistic reality, that is one cannot establish a norm which would not be supported by the usage of at least part of the language community. The notion of norm entails another phenomenon, namely a linguistic error, resulting either from one's being ignorant of the norm, or from a visible misapplication of the norm. However, language is a phenomenon subject to constant evolution. This evolution results from linguistic innovations, that is to say from such deviations from the norm which do not meet with objection from the competent part of the society.

The author goes on to discuss a number of examples which illustrate deviations from the norm in pronunciation, inflection, syntax, lexicon, etc. Talking about the lexicon, the author stresses the fact that the speaker must adjust his vocabulary to the subject matter, in accordance with his intention.